

Władza deprawuje, a władza absolutna deprawuje absolutnie. To stwierdzenie, przypisywane lordowi Johnowi Actonowi, zwraca uwagę na fakt, że przyznawanie jakiegokolwiek organowi zbyt szerokich uprawnień, nie podlegających efektywnej i bieżącej kontroli – prowadzi w sposób nieunikniony do nadużywania władzy. Właśnie w celu zabezpieczenia obywateli przed arbitralnymi działaniami władzy powstała koncepcja równowagi władz – znana często pod anglojęzycznym określeniem *check and balance*. Niestety najwyraźniej zapomnieli o tym autorzy kolejnej odsłony nowelizacji Prawa o ruchu drogowym w zakresie nadzoru nad systemem badań technicznych pojazdów.

W dotychczasowym stanie prawnym kluczowe zagadnienia związane z nadzorem nad tym systemem spoczywały w rękach starostów. To oni wpisują i wykreślają z rejestru przedsiębiorców prowadzących stacje kontroli pojazdów, wydają i cofają diagnostom uprawnienia do wykonywania badań technicznych, a także prowadzą cykliczną kontrolę stacji kontroli pojazdów, w tym w zakresie prowadzonych na tej stacji badań technicznych. Dyrektor Transportowego Dozoru Technicznego wydaje natomiast poświadczenia zgodności warunków technicznych i warunków lokalowych stacji kontroli pojazdów z wymaganiami, a także prowadzi egzaminy dla kandydatów na diagnostów.

W proponowanym stanie prawnym Dyrektor TDT staje się panem i władcą życia i śmierci (zawodowej) diagnostów. To w jego ręku ma się znaleźć całokształt uprawnień – począwszy od egzaminu, poprzez wydanie, zawieszanie, przywracanie i cofanie świadectwa kompetencji diagnosty, prowadzenie rejestru diagnostów, po kontrolę wykonywania badań technicznych przez diagnostów na stacji kontroli pojazdów. Co więcej – wszystkie decyzje dotyczące zawieszania i cofania świadectwa kwalifikacji mają z mocy prawa nadany rygor natychmiastowej wykonalności. W ten sposób Dyrektor TDT staje się w jednej osobie śledczym, prokuratorem i sędzią. Sędzią, którego wyroki są w praktyce niewzruszalne. Co z tego, że decyzja podlega weryfikacji w administracyjnym toku instancji, skoro w tym czasie podlega wykonaniu, a tym samym diagnosta nie może wykonywać swojego zawodu. Starościom pozostawiono określone zadania związane z przedsiębiorcami prowadzącymi stacje kontroli pojazdów oraz szcztkowy nadzór nad ich działalnością – np. co prawda dalej mają weryfikować zgodność wyposażenia i warunków lokalowych, ale już są wyłączeni z kontroli poprawności przeprowadzania badań technicznych.

Co ciekawsze – choć starosta został wyłączony z jakichkolwiek działań związanych z kontrolą poprawności przeprowadzania badań technicznych to jednocześnie projektodawca narzucił wymogi formalne wobec urzędników sprawujących nadzór nad stacjami kontroli pojazdów. Zgodnie z projektem ustawy czynności kontrolne będą mogły wykonywać wyłącznie osoby, które mają wykształcenie średnie i udokumentowaną co najmniej 5-letnią praktykę w branży motoryzacyjnej lub uprawnienia diagnosty. Oznacza to, że osoba z wykształceniem wyższym administracyjnym prowadząca od 10 lat nadzór nad stacjami kontroli pojazdów zostaje uznana za nie mającą dostatecznych kwalifikacji, podczas gdy sprzedawca z wykształceniem średnim, który przepracował 5 lat w salonie sprzedaży samochodów – już tak. Co więcej – osoby zatrudnione w starostwach mają obowiązkowo odbyć szkolenie, które w swoim zakresie ma np. wymogi prawne dotyczące badań technicznych, w tym również pojazdów specjalnych oraz przeprowadzanie badania technicznego. Nie do końca wiadomo po co, skoro ustawa pozbawia urzędników starostw jakichkolwiek kompetencji w tym zakresie.

W praktyce w mniejszych powiatach zatrudnianie osoby o wskazanych przez ustawę kompetencjach – zwłaszcza mającej uprawnienia diagnosty – nie będzie uzasadnione z punktu widzenia ekonomicznego i organizacji pracy. Oznacza to, że ustawa skwapliwie pozostawiła pole dla dalszego prowadzenia przez Dyrektora TDT działalności zarobkowej – przecież w iluś powiatach w Polsce to on na zlecenie powiatów wykonuje określone czynności. I nie czyni tego za darmo.

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 22, listopad 2020 22:58

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1023

---

Wobec tak kuriozalnych rozwiązań zawartych w projekcie, jak żart brzmi informacja zawarta w OSR, iż projektując przepisy wybrano rozwiązanie proponowane m.in. przez Związek Powiatów Polskich. Owszem – ZPP proponował wyznaczenie na nowo linii demarkacyjnej między starostami a Dyrektorem TDT. Podział kompetencji miał być jednak zupełnie inny – Dyrektor TDT miał wykonywać całość zadań wymagających wiedzy specjalistycznej, podczas gdy starosta miał prowadzić całość działalności orzeczniczej. Innymi słowy Dyrektor TDT dokonywałby zbierania dowodów, podczas gdy ich oceną i wydaniem na ich podstawie decyzji zajmowałby się właściwy starosta. Taka konstrukcja byłaby realizacją zasady *check and balance*. Pojawia się zatem pytanie komu zależało na odejściu od niej i zaproponowaniu omówionych wcześniej rozwiązań.